№ 251. Warszawa, Piątek 13/25 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą [illegible]cznie rs. 12 (złp 80); k[illegible]talnie rs. 3 (złp. 20). [illegible]wie taż sama o[illegible] [illegible]cji w Kró-[illegible]

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Józefata B. B. Wschód słońca o g. 5 m. 53.—Zach. o g. 5 m. 49. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego pałacu. | Dziś rano stopni ciepła 4. wczoraj w poł. cie. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

Petersburg, d. 24 sierpnia (5 września).

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj z d. 12 (24) Lipca, wydane w Wilhelmsthal, naczelnik Trockiego okręgu dóbr państwa, assessor kolleg. *Rodziewicz*, za odznaczającą się służbę podniesiony do rangi radcy dworu;—otrzymują dymissje na własną prośbę: starszy lekarz pow. Wołkowyskiego, sztabs-lekarz, radca dworu *Kondratowicz*; kassjer powiatu Oszmiańskiego assessor kolleg. *Malinowski*; dla słabości zdrowia: horodniczy Oszmiański podpułkownik *Sułkiewicz* i kassjer pow. Rowieńskiego 6éj klassy *Łuczyński*. – 14 (26) Lipca w Potsdam, były naczelnik okręgu celnego Odesskiego radca stanu baron *Mestmacher*, pozostawiony pod mocnem podejrzeniem, iż umyślnie nie wypełnił Najwyższych rozkazów o niewypuszczeniu z portu Odessy, okrętów kupieckich, ładownych zbożem, na zdanie audytorjatu jeneralnego, wykreśla się ze służby, z zastrzeżeniem izby i na przyszłość do niéj przyjmowanym nie był, a to za nieprawne, we względzie wykonania tych Najwyższych rozkazów czynności, dowodzące niedbalstwa w pełnieniu swych obowiązków.—22 Lipca, w Peterhofie, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę: assessorowie od szlachty w sądach powiatowych: Ostrogskim, dotychczasowy assessor kolleg. *Kotkowski* i Krzemienieckim, nowoobrany regestrator kolleg. *Kamieński*.—24 Lipca, tamże urzędnik do szczególnych poruczeń VIéj klassy przy Wileńskim wojennym, Grodzieńskim i Kowieńskim jeneral-gubernatorze radca kolleg. *Korecki*, za wysługę lat, podwyższony do rangi radcy stanu;—mianowani: niezmienny członek Kijowskiego urzędu powszechnéj opieki, radca stanu *Capow*, członkiem takiegoż urzędu w Charkowie, a niezmienny członek tamecznego urzędu radca dworu *Humilewski*, na takąż posadę do Kijowa.—24 Lipca, tamże, p. o. gubernjalnego prokurora Smoleńskiego, radca kollegjalny *Kondyrew*, mianowany p. o. prokurora Kowieńskiego, z pozostaniem członkiem Smoleńskiéj gubern. opieki nad salami ochrony dzieci.—25 Lipca zatwierdzony zostaje na urzędzie obrany przez szlachtę, członek Mińskiego komitetu inwentarzy, sztabs-kapitan *von Estko*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Wzywają się spadkobiercy: do sądów powiatowych: Kijowskiego,—po szl. Janie *Nowickim*, po żonie urzędnika 7éj klassy Melanji *Chmielnickiéj*. Nowoalexandrowskiego,—po obyw. Pawle *Grądzkim*. Mohylewskiego—po sekr. kolleg. Janie *Czuryło* i po regestr. gub. Fran. *Pawłowskim*. Kamienieckiego, — po obyw. Antonim *Wilczku*, mianowicie syn jego Adolf *Wilczek*, który był podoficerem w pułku pieszym Jeleckim i po szturmie Sebastopola nie dał żadnéj o sobie wiadomości. S.-Petersburskiego Nadwornego—po radcy dworu Walerjanie *Raciborskim*. Do opiek szlacheckich: Kijowskiéj,—po radcy dworu Benjaminie *Pisarew*. Kaniowskiéj;—spadkobiercy, wierzyciele i dłużnicy zmarłego rotmistrza Kazimierza *Grudzińskiego*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego. W Peterhofie, d. 1 Sierpnia 1857 r. przyjęty do służby z rangą sekr. kolleg. kandydat CESARSKIEGO uniwersytetu Sgo Włodzimierza *Trzetrzewiński*, na urzędnika kancel. N. I. O. uwolniony od służby z powodu słabości; p. o. naczelnika sekcji w biurze K. R. S. W. i D. radca kolleg. *Szadbej*, z wynagrodzeniem przy uwolnieniu rangą radcy stanu i z mundurem do urzędu przywiązanym.—W Krasnem Siole, d. 2go Sierpnia 1857 r. uwolnieni od służby: p. o. kontrolera skarbowego w okręgu Marjampolskim assessor kolleg. *Zieliński*; na własne żądanie: urzędnik do szczególnych poruczeń w służbie leśnéj przy Kom. R. P. i S. radca dworu *Nowicki*, i podleśny w leśnictwie Sudargi, sekr. kolleg. *Jabłoński*; b. sędzia trybunału cyw. gub. Warszawskiéj w Kaliszu, assesor kolleg. *Korzeniowski*, wynagrodzony zostaje rangą radcy dworu należną mu przy uwolnieniu od służby.—W Peterhofie, d. 4 Sierpnia 1857 r. posunięty za wysługę lat, z radcy honor. na assesora kolleg. starszy sekretarz kierujący kancellarją marszałka szlachty gub. Radomskiéj Scibor *Sierhiejewicz*.—II. Przez postanowienia rady administr. w wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowany: szef biura zarządu głównego inspektora służby zdrowia w Królestwie, radca dworu *Kamionowski*, p. o. naczelnika pow. Sieradzkiego. W wydziale Kom. R. S. mianowany: pisarz sądu pokoju okręgu Łukowskiego Apolinary *Pawłowski*, p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Zamojskiego; przeniesiony na własne żądanie: podsędek sądu pokoju okręgu Zamojskiego August *Zabierzowski*, na takiż sam urząd do sądu pokoju okr. Siedleckiego; uwoln. od obow. na własne żądanie, z powodu nabytego prawa do pensji emerytalnéj: assessor trybunału, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Siedleckiego, radca honor. *Maliszewski*, z dozwoleniem noszenia wysłużonego munduru.—III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. R. S. W. i D. mianowani: pomocnik budowniczego gubernji Radomskiéj Alexander *Zabierzowski*, p. o. budowniczego pow. Olkuskiego; budowniczy pow. Stopnickiego Antoni *Wąsowski*, p. o. pomocnika budowniczego gubernji Radomskiéj i wykwalifikowany budowniczy Alfons *Welke*, p. o. budowniczego pow. Stopnickiego. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, uwolniony od służby dozorca drogowy Konst. *Nejmke*. (Podpisał) Namiestnik Jeneral-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

Namiestnik Królestwa oznajmia podziękowanie swoje wójtowi gminy Helenów *Pieńkowskiemu*, za czynną pomoc w ugaszeniu wynikłego w d. 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b. pożaru na 4éj werście drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za stacją Pruszków.

CHARAKTERYSTYKA JARMARKU ŁOWICKIEGO.

Łowicz na św. Mateusz wielce się różni od innych miast europejskich, w których także pod te prawie czasy tylu Polaków się nagromadziło, że tam prawdziwe jarmarki polskie się odbywają.

W Łowiczu znajdziesz rzeczywistą szlachtę polską, podczas kiedy zagranicą, a nawet i w Warszawie, sami tylko wielcy panowie. Ale to wielcy panowie, w elastycznem znaczeniu téj nazwy, jakie jéj teraźniejsza epoka nadaje. W Łowiczu znajdziesz prawdziwy ruch dawnych zjazdów tutejszych, ową staroświecką fantazję i ognistość, która zdawałoby się że zupełnie u nas wygasła, i tylko w szczególnych wypadkach szukać jéj należy. — w Łowiczu nareszcie pojawiają się pra-

---

Przegląd Tygodniowy.

Doktór londyński. — Ile kosztuje choroba adwokata a ile szwaczki. — Źle zrozumiana spekulacja wycinania lasów. Niszczenie ogrodów w Warszawie.— Dzieła Adama Mickiewicza. — Chrzest i ślub. — Warszawa reprezentowana na kongresie dobroczynności we Frankfurcie. — Epidemja oczna.

Charakterystyczny rys cechujący doktorów angielskich, czytaliśmy w tych dniach jednym z dzienników zagranicznych.

Jeden ze znakomitszych lekarzy londyńskich leczył biedną szwaczkę, która będąc już na wyzdrowieniu, przyszła do niego po ostatnią poradę, a zarazem celem dowiedzenia się, jaka za leczenie należyć się będzie zapłata.

Wpuszczona do gabinetu doktora, zastała tam jakiegoś wykwintnie ubranego jegomości, który wstawał właśnie z miejsca mając zamiar wychodzić.

— No, wszystko to dobrze, rzekł on biorąc za kapelusz, ale moja kuracja już skończona i to dzięki Bogu bardzo pomyślnie, zechcesz mi więc pan powiedzieć, jak wysokie honorarium jestem mu winien.

— Pan jesteś adwokatem? rzekł doktór.

— Tak jest.

— Bardzo jest piękny stan adwokatów i pan należysz do najbardziéj wziętych, czy nie mógłbym się też od pana dowiedzieć, jaki bywa zwykły pański dzienny zarobek?

— Trudno to oznaczyć z pewnością, odpowiedział adwokat, zdaje mi się jednak że tak jedno w drugie mógłbym oenić mój dochód dzienny na 3 f. sterlingi (120 zł).

— Więc teraz już łatwy rachunek między nami, odrzekł doktór; — wszakże pan się zgadzasz, że nasze lekarskie powołanie nie jest w niczem niższe od zatrudnienia panów. Ponieważ więc na wyleczenie pańskie poświęciłem czternaście dni mojego czasu, zdaje mi się że sumiennie liczyć mogę sobie za to czterdzieści dwa funty szterlingi zapłaty, licząc po trzy funty na dzień.

Adwokat nie odpowiedziawszy na to ani słowa, sięgnął do kieszeni, wyjął pieniądze, zapłacił, ukłonił się i wyszedł.

Biedna robotniczka która słyszała tę całą rozmowę, przestraszyła się nie pomału na widok tak ogromnéj zapłaty przez doktora wymaganéj, i gdy przyszła koléj na nią, zbliżyła się zapytując drżącym głosem, wiele się od niéj należyć będzie.

— Wiele pani zarabiasz dziennie? zapytał doktór.

— Od sześciu do dziesięciu pensów, (pens znaczy pięć groszy polskich).

— Weźmy za normę sześć, odpowiedział doktór, należy mi się więc od pani sześćdziesiąt pensów za dziesięć dni kuracji.

Biedna szwaczka z radością zapłaciła tę tak małą względnie summę, i wyszła błogosławiąc w duszy doktora, który tak sprawiedliwie wymagania swoje stosować potrafił.

Dziennik zagraniczny w którym ten fakt umieszczony, rozwodzi się z pochwałami nad wspaniałomyślnością owego miljonowego lekarza, który tylko sześćdziesiąt pensów honorarium wziął od biednéj robotniczki.

Nam się zdaje, że daleko sprawiedliwiéj byłoby nie wziąć ani grosza, tak jak to wszyscy prawie nasi lekarze czynią.

Kurjer zwracał w tych latach kilka razy uwagę na dziwny popęd wytrzebiania lasów, jaki w ostatnich czasach okazał się u wielu naszych właścicieli ziemskich. W okolicach zwłaszcza Warszawy popęd ten staje się coraz widoczniejszym, zniknęły ostatnie już prawie ślady szczątków lasów, jakie przed niedawnym jeszcze czasem, upiększały okolice

416

wdziwe konie, podczas kiedy w Europie istnieją już tylko wyścigowce, albo szkapy.

Owóż jarmark łowicki musi być bardzo silnym, kiedy trwa pomimo kolei żelaznych, pomimo wyścigów konnych, pomimo cywilizowania się naszego.

Opisyw[illegible]lstwo nasze, tłumnie na św. Mateus[illegible]brane, byłoby to rzeczą i zbytecz[illegible]ą może. Tyle to już razy czynio[illegible]o pędzel okazał się godnym przedmiotu, farby płowiały na paletrze i często malarz sam zacierał rozpoczęty obraz, widząc, że nie podoła zadaniu; nawet Wilkoński, ów prawdziwy szlachecki humorysta, rozpocząwszy raz opis walnego zebrania szlachty w Łowiczu, urwał w samym środku i rzucił pióro na stół, woląc drukować niedokończoną ramotkę, niżeli męczyć się daremnie.

Bo nic trudniejszego do opisania, jak prawdziwe życie, a tam zarody tego życia, a przynajmniéj żywioły w skład jego wchodzące, tkwią jeszcze.

A zresztą, gdybyśmy się nawet odważyli na dopełnienie tego opisu, kwestję jarmarku łowickiego, jako poboczną, musielibyśmy odsunąć na stronę. Lepiéj nam więc nie wychodzić po za obręb téj kwestji, zwłaszcza że i łatwiéj to będzie jakoś.

Na jarmarku łowickim, nie licząc już obywatelstwa tam zebranego, trzy szczególniéj przedmioty główną zwracają uwagę, a temi są faktorzy, konie i bicze, nie zawadzi więc dać szczegółowy opis tych trzech przedmiotów, tak żywotnych, jak i nieżywotnych.

Faktorów typ znany powszechnie. Byli to dawniéj pośrednicy pomiędzy szlachtą a potrzebami życia codziennego. Bo szlachta nasza, jako niegdyś mieszkańcy Olimpu, utworzywszy sobie raj szabel i kielichów, nie lubiła zwyczajnemi sprawami zajmować się sama przez się; faktor za nią biegał, myślał, gadał, targował się, faktor był radą w trudnościach, ucieczką w potrzebie, cierpliwym celem żartów podczas dobrego humoru, niemem narzędziem, na którem się wszelkie gniewne fantazje i szlacheckie wybryki krupiły. A faktor starał się, zabiegał, pilnował własnéj skóry jak mógł, brał pieniądze i milczał. I długo bardzo trwała ta zobopólna ugoda, zakrawająca razem na rodzaj ściślejszych stosunków, codziennéj zażyłości, bo strony kontraktujące, jakkolwiek z tak oddzielnych żywiołów złożone, nie mogły się jakoś jedna bez drugiéj obejść. Ale wszystko ma koniec na tym świecie. Przyszedł czas, w którym szlachcie niestało już miejsca w raju i musiała się chcąc niechcąc do Adamowych poczuć powinności. Więc zapoznała się trochę z troskami życia codziennego, wejrzała w łokieć i kwaterkę, z których jéj dotychczas Niemcy co chcieli i jak chcieli odmierzali, i zmuszona została obyć się bez pośredników, bo i nie tyle ich ile dawniej potrzebowała, i Bogiem a prawdą, nie miała ich tak bardzo czem płacić. Więc rozwolniły się więzy wzajemnych stosunków i każdy rozpoczął powoli pracować na siebie i za siebie być odpowiedzialnym. Najprzód po wsiach zaczęła niknąć rassa faktorów, ze zniesieniem dawnego kształtu stosunków dziedziców do poddanych; przeszli oni po większéj części na własny chleb, i zaczęli, nie opowiadając się nikomu, na swój rachunek obdzierać mieszkańców téj obiecanéj dla siebie ziemi. A i po miastach faktorzy spanoszyli się, pogolili brody, pozmieniali ubiory, zaczęli chodzić i wyglądać *z pańska*, i w ogóle po co im było znosić czyjeś tam fantazje, kiedy w tym tak odnowionym świecie, za dobre własne pieniądze, mogli własnym fantazjom dogadzać. Stan faktorski stał się stanem przechodnim, jak gdyby applikacją nadetatowych członków izraelskiego plemienia, z któréj potem zdolniejsi przechodzili na wyższe posady i szybko posuwali się w karjerze. I odżywiał on się tylko, a jaśniał dawnym blaskiem w szczegółowych okolicznościach, przypominających zeszłe życie. Jedną z takich okoliczności jest jarmark łowicki.

Jak powiedzieliśmy, szlachta na św. Mateusz w Łowiczu staje się znowuż dawną szlachtą, więc i faktorzy przybierają napowrót dawną faktorską fizjognomję. Już tam bez nich nic by się pewnie nie obyło, żadne kupno nie doszłoby do skutku, żaden interess nie ubiłby się należycie. Oni tam po dawnemu biegają, radzą, gwarzą, szachrują, zagadują i zbliżają strony, łagodzą punkta sporne i zaradzają wszelkim trudnościom. Faktor ruchliwy jak fryga, pierwszego dnia zaraz rozpozna co tylko jest do sprzedania lub kupienia, zmiarkuje naprędce wszystkie wady i przymioty, przewącha możliwą cenę i zrobi ją zależną od swojéj wszechwładnéj woli. Faktor jest wybornym *sportsmanem*, bo kiedy siądzie na konia i przejedzie się na nim przed kupującym, to świadom wszelkich wymysłów żokejskich, chociażby siedząc na oklep i z postronkiem zamiast uzdy, tak doskonale zażyć go potrafi, że utai wszelkie jego wady, a drobne choćby i nieznaczne przymioty, w najjaskrawszem postawi świetle. Faktor jest niezrównanym mówcą, zawsze na pogotowiu u niego najbardziéj przekonywające argumenta, obchodzi ostrożnie każdy szkopuł, umie trafić zręcznie w setno tym do których zwraca mowę, pochlebi miłości własnéj, wmówi znawstwo w nieświadomych rzeczy, podbudzi chętkę do kupna w takich, którym się o niem ani śniło. Faktor jest wybornym fizjognomistą, pod tym względem mógłby on śmiało wszystkich uczniów Lawatera i Galla w tyle zostawić, z jednego rzutu oka, z kilku wyrazów poznaje z kim ma do czynienia, wykryje cechy charakteru, wady i przymioty, słabości i słabostki, zbada obecne położenie, przeszłość odgadnie, przyszłość przeczuje. Faktor nareszcie lepszym jest naturalistą od Linneusza, Buffona i Kluka, bo nietylko sam za jednym rzutem oka, potrafi rozklassyfikować konia, oznaczyć jego rodzaj, gatunek, wiek, przymioty i ułomności, ale jeszcze nagnie to wszystko do swojéj woli, i wiek zatai, i wady zatrze, i najgorszą chorobę zneutralizuje do czasu, byleby tylko zwierzę do kupna dobrze się przedstawiło. Faktor słowem jest to człowiek uniwersalny, który dla kilku złotówek mizernego zysku, zużyje tyle zręczności, przymiotów, talentu, dyplomacji, żeby to innemu starczyło może na zapewnienie bardzo ważnych korzyści i ustalenie położenia w świecie. Ale faktora to nic nie kosztuje, on ma *genjusz* z natury i szafuje nim chętnie, bo w danéj okoliczności znajdzie go zawsze jeszcze spory zapas pod ręką.

Tyle o faktorach, teraz przyjdźmy do koni.

Konie w Łowiczu stanowią główny punkt targu, do którego inne epizody jarmarczne są przyczepione jako podrzędne już tylko części. Dla koni jarmark Łowicki jest ważną epoką, powodującą wybitną odmianę w ich życiu i sposobie bycia. Przed jarmarkiem używają sobie wakacji i pędzą miłe chwile arkadyjskiego wypoczynku. Dozorujący je, czeszą je i wyporządzają, jeść im dają do syta, żeby na oko dobrze wyglądały i to nie téj obrzydłej sieczki z któréj nie wielka korzyść dla podniebienia i żołądka, ale dobrego i smakowitego owsa, który tuczy i dodaje ognia, a że tam do tego dodają czasem otrębów albo wapna, to nie wielka z tego szkoda, bo koń nie bardzo się i pozna na téj odmianie, a ona zawsze przyjdzie mu w znaczny pożytek. Jeżeli koń chory na jaką zadawniałą słabość którą potrzeba leczyć, to przed epoką jarmarkową zwołują mu doktorów i ma wszelki przyzwoity ratunek; jeżeli dziki albo chimeryk, to nie krzywdzą go za to, owszem dogadzają ażeby nie podjątrzyć, a nawet zatajają mu wiek niby pannie na wydaniu i ubierają starannie niby dziewczę, które po pierwszy raz na bal występuje. Konie bonują sobie po jarmarku, jakby to jedynie ich pole popisu było, bo w rzeczy tak jest nawet, z roziskrzonym wzrokiem, z falujacym ogonem, z piętrzącą się grzywą, brykają jak za dobrych czasów, nic sobie z niczego nie robiąc, a wszyscy im z drogi ustępują i podziwiają je i trzęsą głową i wskazują rękami. Mało tam ujrzysz tych Hippolitowskich rumaków ze zwieszonym łbem i ponurą fizjognomją. one wiedzą dobrze że jarmark łowicki to dla nich gody i ucztowanie, a chociaż grozi przyszłość ciężarna w szpicruty i ostrogi, trenzle i munsztuki, chociaż po tych krótkich dniach popisu i pohulanki, oczekuje na nie długie życie ciężkiéj pracy, trudów i znoju, to jednak obyczajem każdéj ziemskiéj istoty, zapominają one o tem, żeby korzystać z przyjaznéj obecnéj chwili. Zdaje się nawet, jakby zawarły one pewien rodzaj tajnéj ugody z tymi, co je na sprzedaż wyprowadzają, bo dopomagają im jak mogą, czerpiąc coraz więcéj fantazji na widok tego tłumu oglądającego je, i starającego się rozpoznać cechy je rozróżniające.

Bat jest narzędziem nieodzownem, które na jarmarku łowickim w ręku każdego znajdować się powinno; kramy ze szpicrutami, batogami, harapnikami, umieszczone są w najpokaźniejszych miejscach i każdy z przybywających na jarmark, poczytuje sobie za konieczny obowiązek zwiedzić je przedewszystkiem i uprowidować się w jaką

---

miasta i oczyszczały powietrze. Wiadomo bowiem że wycięcie lasów wielki ma wpływ na zmianę klimatu, że lasy stojąc poniekąd zaporą wiatrom i silnym przeciągom powietrza, wpływają tem samem na zdrowie ludności.— Ale inny jest tylko powód dla którego lasy, szczególniéj w okolicach sąsiednich Wisły powinny być utrzymane. Wiadomo że Wisła jest źródłem wielkiego zasobu bogactwa krajowego, o czem z pomnożeniem ruchu żeglugi parowéj dowodnie się przekonywamy. Tymczasem, najgłówniejszym przymiotem rzeki jest jéj spławność, która dozwala większym statkom krążyć na niéj bez niebezpieczeństwa. Koryto Wisły samo przez się nierówne, utrudnia żeglugę, a nizki stan wody czyni ją często niepodobną jak to w bieżącym roku miało miejsce.

Wielką byłoby więc stratą dla kraju, żeby ten brak wody, stał się normalnym stanem Wisły, a wycięcie lasów nadbrzeżnych grozi nam właśnie tą kleską, bo skutkiem jego idzie osuszanie źródeł podżywiających wodę w Wiśle.

Spekulacja ta jeżeli tak nieoględne postępowanie można nazwać spekulacją, przedsiębrana jest bez żadnego nawet względu na własną korzyść, wiadomo bowiem dobrze, że las na poręby porządnie podzielony, w pewnym przeciągu czasu zawsze większą korzyść przyniesie, niźli niszczony i wycinany od razu; powtóre ciągłe udoskonalanie się gospodarstwa wiejskiego, wymagając coraz bardziéj zakonserwowania lasów, wkłada obowiązek nie marnowania ich na właścicieli wiejskich, potrzecie zaś co najważniejsza, cena lasów ciągle stopniowo wzmagająca się, sprzedającym je obecnie najzupełniejszą zapewnia stratę, tem bardziéj że tysiące znaleźć można sposobów użytkowania z tego drzewa daleko korzystniéj przez urządzenie fabryk, zakładów przemysłowych i t. d. Lasy które obecnie sprzedawane żydom za lichy zysk się marnują, w przeciągu lat kilkunastu a nawet kilku, podwoją swoją wartość, a wówczas nieoględni właściciele z boleścią patrzeć będą jak lekkomyślnie majątkową przyszłość swoją na szwank narazili.

Ale cóż tu się dziwić właścicielom ziemskim, kiedy w Warszawie ciągle prawie patrzyć musimy na fakta podobnego rodzaju. Nie podlega wątpliwości że najpiękniejszą ozdobę miasta stanowią ogrody, a nawet pod względem hygjenicznym są one koniecznie potrzebne i zalecane przez dzisiejsze wymagania sztuki lekarskiéj. Stanowią one bowiem wypoczynek i ochronę w nieczystem i zaduszonem powietrzu jakie powoduje nagromadzenie na jeden punkt wielkiéj liczby ludności.— Tymczasem liczba ogrodów w które niegdyś Warszawa tak obfitowała, zmniejsza się coraz i na ich miejsce dla oszczędzenia kawałka miejsca, dla kilkunastu tysięcy rubli zysku, stają domy o wązkich i ciasnych podwórkach. Stare drzewa które kilku pokoleniom chłód i ochronę dawały, upadają pod siekierą przemysłowców ustępując miejsca komórkom i składom, co jak służba podrzędna przy wielkim panu, przy każdym korpusie nowo wybudowanego domu ustawiają się rzędem. I to w tym właśnie czasie kiedy w innych miastach wielkich jak np. w Paryżu, starają się o oczyszczanie placów i zasadzanie drzewami niektórych ulic, na wzór znanych bulwarów co tak piękną już ozdobę miastu przysporzyły. Smutne to że co krok prawie potrącać się trzeba, o te zabiegłe szukanie materjalnego zysku, które dla osiągnięcia swojego celu, wszelkie inne by najszacowniejsze względy na bok usuwa.

DODATEK.

batową indywidualność, byleby tylko nie pokazywać się na miejscu tak licznego zgromadzenia obywatelskiego z gołemi rękami jakby jaki chłystek.

Z nowin jarmarcznych podajemy niektóre, mogące służyć za dopełnienie sprawozdawczego artykułu wczoraj drukowanego:

Było ogółem przeszło 6,000 koni a pomiędzy temi mało rasy wieśniaczej, tylko fornalskie, powozowe i wierzchowe. Kupcy Rossyjscy mieli bardzo wiele koni i ładnych w cenie od rs. 90 do 300 za sztukę.

Handlarze Żareccy i z Błaszek najliczniejsze i ładne konie przywiedli na targ i sprzedawali po 500 rs. para do 600. Handlarze Warszawscy najmniéj mieli koni. Obywatelskich koni było kilka czwórek dobrze wyjeżdżonych lecz pięknością nieodznaczających się. Za to koni wierzchowych widzieliśmy sporo ładnych i dobrze ujeżdżonych.

Wołów kamieniarskich było dość i te wkrótce rozkupiono, płacono za parę od rs. 100 do 150. Krów było bardzo mało a płacono je po kilkanaście dukatów. Jałowniku kilkadziesiat sztuk dwulatek, natychmiast zakupiono, płacąc po rub. sr. 33 za sztukę. Były także woły ukraińskie, lecz tych do roboty niekupowano.

Owce. Tryków przywiedziono dość, sprzedaż jednakże onych niewielka, płacono za sztukę od rub. sr: 18 do 180; a mianowicie z owczarni zagranicznéj, z któréj 200 matek po rsr. 75 sprzedano. Macior i skopów niewiele, a te co pojawiły się, znalazły prędki bardzo pokup po cenie od rs. 3½ do 4½ sztuka.

Tegoroczny jarmark Łowicki odznaczył się zniżeniem stopy gry w karty, największa bowiem przegrana o któréj słyszeliśmy nie przechodziła summy 500 rs. I trunkowe nadużycia stały się stosunkowo rzadszemi zwłaszcza w klassach niższych, pijanego bowiem chłopa rzadkością było spotkać, podczas gdy w latach poprzednich, chłopstwo cały prawie zarobek jarmarczny obracało na wódkę.

Za to Warszawa nadesłała jarmarkowi w bieżącym roku niezwykły kontyngens kieszonkowych przemysłowców, którzy podczas trwania jarmarku z rzadką zręcznością i szczęściem pertraktowali sztukę swoją. Słyszeliśmy między innymi o pewnym obywatelu który na 600 rs. poszkodowany został. Inny znowu czując że mu ktoś sięga do kieszeni złapał za rękę chłopca trzymającego chustkę od nosa i wydarł mu ją, dawszy mu poprzednio pięściową admonicję. Ale uszedłszy kilkanaście kroków kiedy sięgnął do kieszeni spostrzegł że ma dwie chustki. Widocznie okradł złodzieja.

Najważniejszą cechą tegorocznego jarmarku przemawiającą na jego korzyść, był długi czas jego trwania; zacząwszy się bowiem jak wiadomo w samym początku jesieni trwał aż do zimy, czego dowodem śnieg jaki wraz z mroźnym wiatrem ubielał drogę i studził fantazję powracającym do domów we środę z rana jarmarcznym gościom.

Wacław Szymanowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCJA.

Paryż 20 Września. Wszystko potwierdza się cośmy donosili o wyjeździe Cesarza. W Sztuttgardzie jak się zdaje starać się będą zatrzymać Jego Ces. Mość dłużéj nad zamierzony termin, a przynajmniéj przez dzień 28my b. m., na który przygotowują się tam wielkie uroczystości. *Moniteur* donosi dziś, że Cesarzowa pozostanie w Biarritz do końca b. m. Tenże dziennik donosi że wczoraj było posiedzenie rady ministrów w Chalons. Członkowie gabinetu wyjechali ztąd pociągiem Cesarskim o godzinie siódméj minut 20 z rana, a wrócili o godzinie szóstéj wieczorem.

Jeśli mamy wierzyć pogłosce jaka dziś obiega, ministerstwo spraw zagranicznych miało przesłać dworom północnym notę w przedmiocie Xięztw; ta nota daje do zrozumienia że Francja popierać będzie Danję.

Potwierdza się że między jenerałami dowodzącemi w Indjach, okazała się niezgoda; jenerał Lloyd usunięty i zastąpiony przez jenerała Outram, ogłosił swoją obronę. W Pondichery jeszcze jest zupełnie spokojnie, ale zaczyna się objawiać obawa, i niektóre rodziny cudzoziemskie które szukały schronienia w téj naszéj kolonji, zabierają się odpłynąć do Europy.

Znany krytyk pan Gustaw Planche, umarł i jutro odbędzie się jego pogrzeb. Minister oświecenia wziął na siebie koszta tego pogrzebu.

— Mówią o liście własnoręcznym napisanym przez beja tunetańskiego do Cesarza Napoleona, w którym tenże zapewnia o swoim największym szacunku dla rządu francuzkiego i o swoich dobrych zamiarach co do dopełnienia wszelkich zobowiązań jakie przyjął względem mocarstw europejskich.

— Młody xiąże Bonaparte, porucznik spahów, przybył tu z Algierji za urlopem i otrzymał stopień kapitana.

Journal du Havre donosi, że tam otworzono składkę na korzyść rodzin angielskich które ucierpiały w jakimbądź względzie wskutku powstania w Indjach. Znaczne już summy zebrane zostały od wielkich domów handlowych w tém mieście.

Wielkie przygotowania czynione są obecnie w zamku Chantilly, rezydencji letniéj ambassadora angielskiego, do uroczystości które za kilka dni będą tam wyprawiane na cześć xięcia Cambridge po jego powrocie z Chalons.

— W Marsylji spodziewają się odwiedzin Jego Ces. Mości po powrocie ze Sztuttgardu. Wiadomo jak bardzo Cesarz zajmuje się wielkiemi robotami przygotowującemi się w tym porcie, szczególnie co do wielkich zakładów marynarki. Cesarz objawił życzenie przekonania się osobiście o postępach jakie już tam poczyniono. Obecność Cesarza ma także na celu przyspieszenie robót około tamtejszéj rezydencji Cesarskiéj. *(Ind. Belge).*

— Przedstawienie obrazu z życia arabów, dane w zeszły wtorek przez zuawów w obecności Cesarza i marszałka Canrobert, miało tak wielkie powodzenie, że zapowiadają nowe widowisko tego rodzaju dla xięcia Cambridge. Tym razem widowisko obejmować będzie wszystkie ustępy z życia obozowego w Afryce, zacząwszy od gościnności Kaida aż do krwawych razzia.

W tym dniu będzie natłok, bo według tych którzy znajdowali się na widowisku wtorkowem, naśladowanie było prawdziwie cudowne. Prawie wszyscy jenerałowie znajdujący się obecnie w obozie, służyli w Afryce i często jeden lub drugi wykrzykiwał: »To zupełnie jak tak jak w rzeczywistości, zupełnie tak samo.« Większa część tych żołnierzy urodzonych na przedmieściach stolicy, posiada w bardzo wysokim stopniu talent naśladowania, podrzeźniania, z pewną porcją dowcipu, która nigdy nie jest zbyteczną i nie psuje wrażenia; to wszystko jest wrodzoną własnością paryzkich uliczników. Dodajmy że prawie wszyscy długi czas przepędzili w Algierji i mogli studjować rzecz na miejscu. Szczególnie wybornie oddają oni komiczną stronę arabskich fizjonomji. Nic zabawniejszego jak starzy marabuci przedstawiani przez nich. Komiczne naśladowania modlitw i formuł arabskich, sprawiają najzupełniejsze złudzenie. Dodać należy, że większa część aktorów mówi biegle po arabsku.

Widzowie płacą za wnijście na widowisko, cywilni (*pekins*) po 50 cent., wojskowi po 10 cent.

Rozchodziła się wieść, że Cesarzowa ma przybyć do obozu w dniu 19tym lub 20tym września z xięciem następcą tronu, którego żołnierze nazywają małym grenadjerem. Jest on istotnie wpisany w kadry pierwszego pułku. Kiedy odbywa się apel dzieci żołnierskich, odpowiadają za niego: »Na urlopie u swoich rodziców.« Xiąże jak wszystkie dzieci żołnierskie, pobiera dziennie 43 centimów. (*)

Dwaj artylerzyści którzy zostali zranieni przy ostatnich manewrach, otrzymali z rąk Cesarza medal wojskowy. Stan ich jest już obecnie zadowalający. Otrzymują oni codziennie jakieś łakotki ze stołu Cesarskiego.

Stan zdrowia całego obozu w ogóle, jest bardzo zadowalający. Noce są dość chłodne i mgła gęsta trwa do rana. W dniu 18tym o godzinie 6téj z rana, nie widać było namiotów o 20 kroków.

Szczególnie wieczorem przy zachodzie słońca, widok obozu jest bardzo piękny.

Jeśli którego wieczora nie ma widowiska, kawiarnie koncertowe bywają przepełnione. Śpiewaczki odbierają rzęsiste oklaski i częstowane są do zbytku, a galanterja żołnierska wysila się na okazanie im coraz wzrastającego zadowolenia całego obozu.

— Społeczeństwo staro-zakonne zajmuje tak ważne miejsce nietylko w Paryżu, we Francji, ale nawet w całéj Europie, że nie może być obojętném dowiedzieć się niektórych szczegółów o jego organizacji religijnéj i cywilnéj. Podnieśmy zatem zasłonę i wejdźmy do ich przytułku, prowadzeni przez Ben Baruch Crehange, autora rocznika urzędowego wyznania mojżeszowego na rok 5618 odpowiadający naszemu 1858.

(*) Kopiejek sr. 10¾. *(Przyp. Red. Kroniki.)*

Wszystkie literackie nowiny o jakichbyśmy dziś donieść mogli, milkną przy wiadomości o dozwoleniu drukowania dzieł Adama Mickiewicza na korzyść sierot po nim pozostałych. Ta nowa łaska Najmiłościwiej panującego nam Monarchy, jest jednym jeszcze dowodem dobrotliwego jego miłosierdzia ogarniającego każdego po szczególe naszego ziomka. Dzieła najznakomitszego polskiego poety wkrótce okażą się w druku, i znajdą się w rękach wszystkich wielbicieli wieszcza, przynoszącego zaszczyt narodowi którego język ozdobił nieśmiertelnemi swojemi utworami. — Wkrótce może będziemy mogli donieść o zamierzonéj liczbie tomów, i tytułach utworów jakie w nich będą zawarte.

Przyrzekaliśmy donieść czytelnikom o rozwiązaniu historji owéj Izraelitki, która chroniąc się przed natarczywością starozakonnego konkurenta, i przymusem przez opiekunów jéj zadawanym, szukała przytułku w jednem z tutejszych zgromadzeń zakonnych. Owóż rozwiązanie to jest bardzo zadawalającem. Izraelitka ta bowiem, oświecona stosownie w zasadach religji naszéj, przyjęła już chrzest święty, i ma zawrzeć wkrótce śluby małżeńskie z tym którego miłość stała się dla niéj początkiem nawrócenia.

Od kilku dni daje się widzieć na ulicach Warszawy dama, któréj piersi ozdobione są trzema medalami na wstążkach orderowych, jednym złotym a dwoma srebrnemi. Niezwyczajny ten widok zwraca na siebie powszechną uwagę i daje miarę o znakomitych zapewne zasługach téj, która tak chlubne a rzadko płci swojéj udzielane odznaczenie zyskała.

Za pośrednictwem gazet zagranicznych otrzymujemy wiadomość że jeden ze znakomitszych bankierów tutejszych p. M. R. zaproszony na kongres we Frankforcie, udzielił tam znaczną ofiarę pieniężną na cel utworzenia nagrody za najlepsze wypracowanie w przedmiocie dobroczynności publicznéj.

Nie dziwi nas to wcale, znana bowiem nam jest dobrze zrozumiana hojność wspomnionego bankiera, który nie opuszcza żadnéj sposobności odznaczenia się użytecznemi datkami. Już to nawet podobno po kilka razy w piśmie naszem mieliśmy sposobność oddania sprawiedliwości dobrze zrozumianéj hojności pana M. R.

Dziwnie w tych czasach pomnożyły się słabości oczne. Mnóstwo osób na oczy zapada i to bardzo niebezpiecznie, w niektórych miejscach choroba ta przybrała na siebie cechy epidemji. Przykra to i smutna przypadłość narażająca na utratę najdroższego zmysłu człowieka. Słyszeliśmy takich którzy utrzymują, że nadmierne użycie tytoniu jest tego powodem, zdaje nam się jednak że w takim razie więcéj mężczyzn powinnoby zapadać na tę słabość, kiedy tymczasem i damy bardzo licznie jéj podlegają. Być może że wiele z tych nowych przypadłości nieznanych naszym przodkom którym my podlegamy, czerpie swoją przyczynę w osłabieniu nerwowem które pod rożnemi nazwami trapi dzisiejsze pokolenie nasze. W każdym razie to pewna, że owe zbytki i sztuczne potrzeby jakie z początkiem cywilizacji stały się oniemal koniecznemi dla nas, noszą w sobie zarodek mnóstwa słabości z łatwością ogarniających zniewieściałe ciało nasze. Gdybyż to chociaż z tem osłabieniem ciała duch się wzmagał ale zdaje się niestety że i on w ślad za ciałem idzie.

Nowy rok żydowski (*Rosz Haszana)* przypada w dniu 19tym b. m., święto zaczyna się wieczorem od zachodu słońca. *Kippow* czyli wielki post rozpocznie się 28go b. m. W tym dniu na giełdzie nie wiele będzie interessów.

Jest to pytanie nasuwające się każdemu, jakim sposobem kolonja izraelska może wywierać tak wielki wpływ w Paryżu na interessa handlowe i finansowe, kiedy cała jéj ludność nie przechodzi 20,000 dusz. Jest to stosunek jednego do 75 na całą ludność stolicy. Ale te 20,000 stanowią gminę złączoną najściślejszemi węzłami solidarności. Bogaci trzymają się między sobą kredytem,ubodzy, jeśli są jacy, przez instytucję dobroczynności. Komitet dobroczynności urządzony w samym domu konsystorza przy ulicy Nazareth, ma na celu wspieranie potrzebujących pomocy izraelitów, udzielanie protekcji i funduszów dzieciom które się odznaczają w szkołach i pomieszczeniem w wyższych instytutach tych którzy uznani zostaną godnemi téj łaski, nakoniec dostarczaniem narzędzi biednym rzemieślnikom i chowaniem biednych umarłych. Przy świętach wielkanocnych *(Pessah)* rozdają za 12,000 fr. maców dla tysiąca rodzin. Założono kuchnię oszczędną przy ulicy Rosiers w cyrkule Temple, gdzie rozdają poreje rosołu, mięsa i jarzyny po 10 cent.

Wyliczyć dobroczynne i pobożne zakłady, wsparcia i stałe pensje płacone przez rodzinę Rothschild, i dobrodziejstwa świadczone przez towarzystwo dam izraelskich, toby był cały budżet, powiemy tylko że do towarzystwa tego należy cała arystokracja staro-zakonna. Inne znowu towarzystwo ma na celu wspierać młodzież wychodzącą ze szkół przy obraniu sobie stałego zawodu. Pan baron Rothschild założył przy ulicy Picpus szpital z 50 łóżkami dla chorych staro-zakonnych.

Cyfry mieszkańców staro-zakonnych w departamentach, są bardzo niskie stosunkowo do ludności ogólnéj, i tak w Rouen jest tylko 257 dusz, w Hanvre 76, w Elbeuf 37, w Wersalu 191, w Dijon 463, w Lille 205, w Chalons sur Marne 142, w Metz 3000, tu jest centralna szkoła rabinów we Francji; w Nancy 1500, w Strazburgu 2400, w Colmar 1250, w Mulhouse 1700, w Bordeaux 3200, w Pont-Saint-Esprit 1320, w Marsylji 1500 i 1200 w Lyonie. Ludność w Algierji wynosi 17,500 dusz, jest to więcéj niż w całéj Judei.

— W téj chwili znajduje się w Paryżu w bardzo skromnym domku ulicy Saint-Pierre-Montmartre, rzeczywisty potomek hrabiów W. jednéj z xiążęcych rodzin niemieckich, któréj ród jest tak starożytny jak Habsburgów; stara on się o jaką posadę przy kolejach żelaznych. Jeden z jego kuzynów tego samego nazwiska, trzyma skromną oberżę w jednem małem miasteczku w Xięztwie Heskiem, a inny ich krewny jest jeszcze nieszczęśliwszy, bo tłucze kamienie na drogach pocztowych. Papiery tych ostatnich potomków rodziny W. są w największym porządku i trzéj biedni ludzie o których mówiliśmy, mieliby prawo być zamieszczonemi w Almanachu de Gotha. *(Le Nord.)*

I N D J E.

Piszą z Londynu do gazety *Nord*:

Nadzieje jakie obudziła ostatnia poczta z Indji nadeszła przez Bombay, bardzo krótko trwały; poczta z Kalkuty którą teraz otrzymaliśmy przez telegraf, okrutnie rozproszyła te nadzieje.

Wiadomości z Kalkuty dochodzą do 10 Sierpnia; są one smutne, prawie zastraszające. Świetne powodzenie jenerała Havelock zostało przerwane przez cholerę. Przybywszy o 20 mil od Lucknow, jego kolumna, dziesiątkowana więcéj przez zarazę niż przez walki, musiała cofnąć się do Cawnpore, dla zostawienia tam swoich chorych i rannych, zabezpieczenia dział zdobytych na powstańcach i oczekiwania na posiłki.

To co doniesiono poprzednio o klęsce anglików pod Arrah, potwierdza się teraz zupełnie. Jenerał Lloyd, którego zastąpił w dowództwie jenerał Outram, jak się zdaje przez używanie półśrodków, przyniósł niezmiernie wiele szkody naszéj sprawie. Ponieważ podejrzywano wierność trzech pułków piechoty w Dinapore, należało zatem rozbroić je zaraz, tymczasem poprzestano na wydaniu im rozkazu, aby oddali kapiszony od swojéj broni i nawet zostawiono im na to kilka godzin namysłu, mówią nawet, że przed upływem oznaczonego czasu, jenerał Lloyd i kilku jego oficerów, zrobiło sobie wycieczkę na Gangesie. Wspomnione trzy pułki tymczasem korzystając z dozwolonéj zwłoki, opuściły stacje Dinapore, udały się wzdłuż Great Trunk, niszcząc po drodze druty telegraficzne, tym sposobem zerwały komunikację między Kalkutą i Benares. Kiedy nakoniec jenerał Lloyd postanowił ścigać za niemi, stanąwszy na czele 10 pułku piechoty królewskiéj i drugiego jeszcze bataljonu dopędził ich nad rzeką Sone wpadającą do Gangesu, przez którą z powodu znacznego wezbrania, przejść nie mogli. Tu to przyszło do walki, w któréj jak doniesiono telegraficznie, zginęło 800 powstańców, mimo to jednak reszta zdołała przejść przez rzekę i okazali się pod Arrah, stacją cywilną bardzo ważną, położoną o 25 mil od Dinapore.

Nieregularny korpus w Segowlie także się zbuntował i wymordował oficerów. Ale nie na tem końcu się szereg buntów. Podobnie jak w Benares, odkryto także spisek w Jessore mieście pełnem radżputów, jednéj z najokrutniejszych rass indyjskich. Wojsko tamtejsze składa się po największéj części z rekrutów z Radżputana, jest to lud dzielny i pochodzący z narodu, którego męztwo jest nieposkromione, a okrucieństwo nieubłagane. Na szczęście spisek został wcześnie odkryty, bo gdyby nie to, wszyscy europejczycy zostaliby wymordowani. Ale i tak grożące niebezpieczeństwo nie przeminęło jeszcze zupełnie i prędzéj niebędą bezpiecznymi, aż kiedy Jessore zajęte zostanie przez silny oddział wojska europejskiego.

Bunt rozszerzył się także do Bahar, jednéj z najobszerniejszych prowincji nad Gangesem i ogłoszono tam prawo wojenne. Depesza nie mówi czy stan oblężenia stosuje się do miasta, okręgu lub całego xięstwa tego nazwiska.

Na południu i wschodzie popłoch rozciągnął się do Kalkuty, gdzie obawiają się, aby wielkie święta mahometańskie Moharrem, nie stały się hasłem ogólnego ataku na europejczyków. Przyboczna gwardja jenerał gubernatora złożona z wyboru indjan, a któréj wierność zdawała się ulegać wątpliwości, została rozbrojoną, ale jéj zostawiono konie. Bataljon Shekawanti, siła czysto miejscowa, okazał znaki wahania się i miał zostać rozbrojonym; nakoniec nie ma wątpliwości, że spiski w Benares i Jessore, mają rozgałęzienie w Midnapore, zkąd nawet wyszło ich pierwsze hasło. Całe zatem prezydentostwo Bengalu jest wzburzone, wyjąwszy najniższéj części nad Gangesem. Ale nadzwyczajne środki przedsięwzięte w stolicy i pomieszanie jakie tam panuje, musiały także rozszerzyć popłoch.

Na szczęście ten smutny obraz oświecony jest niejakiemi połyskami światła. W okolicy twierdzy Agra znajdowało się 10,000 powstańców złożonych z kontygensu z Krok i innych zbuntowanych oddziałów; urzędowa depesza telegraficzna z Alexandrji donosi, że ten tak liczny korpus został rozproszony. To zwycięztwo szczególnie ważnem jest z tego względu, że od niego zależało ocalenie sześciu tysięcy kobiet i dzieci; pod względem strategicznym jest ono także niezmiernie ważnem, bo pozwoli jenerałowi Havelock udać się bez żadnéj obawy z téj strony, ku Lucknow i Cawnpore.

Dwa statki wojenne które przybyły z lordem Elgin do Kalkuty, nie mało przyczyniły się do zabezpieczenia téj stolicy. W chwili odejścia poczty z Bombay otrzymanéj przed trzema dniami i z Kalkuty, którą otrzymamy zapewne w poniedziałek, pułki wysłane z Anglji, albo odkomenderowane z wyprawy przeznaczonéj poprzednio do Chin, nakoniec z kolonji Przylądka, z wyspy Maurycego, zaczęły już przybywać do tych dwóch prezydentostw; skoro powstańcy dowiedzą się, że odtąd co dzień prawie rządowi indyjskiemu przybywać będą nowe posiłki, spodziewać się należy, że uznają nareszcie swoją bezsilność.

O samobójstwie Nena Sahiba nie ma wzmianki w żadnéj z ostatnich depesz i w sferach urzędowych nie wierzą wcale téj wieści.

Biega wieść w City, że nasze wojsko pod Delhi dziesiątkowane przez cholerę, ujrzało się zmuszonem zwinąć oblężenie i cofnąć się do Agra. Kilku naszych negocjantów otrzymało doniesienie telegraficzne w tym duchu, tudzież o śmierci jenerała Reed. Te dwie ostatnie wieści nie są jeszcze urzędowo potwierdzone. *(Le Nord)*

S Z W E C J A.

Sztokholm 12 Września. Wczoraj z rana parapływ *Kare* powiózł wszystkich naszych ministrów, członków norwegskiéj rady stanu znajdujących się tutaj, do zamku Tullgarn. Tam zgromadziła się rada w obecności J. K. Mości, i ułożyła dwie odezwy królewskie do sejmu szweckiego i stortingu norwegskiego dla zawiadomienia ich o zaprowadzeniu rządu tymczasowego.

W odezwach tych jednobrzmiących, Jego Królewska Mość zawiadamia swoje wierne stany o smutnym stanie swego zdrowia i rezolucji doktorów którzy zalecają mu zupełny spoczynek, przynajmniéj na cały rok. Zgodnie z prawem zasadniczem, król zwołał rząd tymczasowy, ale z uwagi na ważne niedogodności połączone z tym rodzajem rządu, król nie miałby nic przeciw temu, gdyby stany sejmu szwedzkiego i stortingu norwegskiego pomyślały o jakim lepszym sposobie zapewnienia kierunku spraw państwa przez czas słabości monarchy i w takim razie Jego Królewska Mość proponuje ponowienie mandatu, jaki w innéj epoce, (kiedy król Karol Jan był dopiero następcą tronu) dwukrotnie został nadany, to jest powierzenie xięciu następcy tronu, regencji państwa.

Członkowie rady państwa wrócili do stolicy wczoraj wieczorem i sejm zgromadzony dziś z rana w komplecie, otrzymał zakomunikowanie odezwy królewskiéj. Odezwa przeznaczona dla stortingu norwegskiego została wysłana wczoraj wieczorem sztafetą. Do odezwy przedstawionéj sejmowi dołączone było świadectwo lekarzy Jego Królewskiéj Mości i wywód słowny posiedzenia rady stanu odbytego wczoraj w rezydencji królewskiéj w Tullgarn.

Nie można jeszcze dziś powiedzieć jak przyjętą zostanie propozycja królewska w dwóch ciałach prawodawczych. Środek zalecany przez Jego Królewską Mość *jako najkorzystniejszy* dla administracji państwa, spotka zapewne silną opozycję u stronnictwa demokratycznego. które wolałoby się cieszyć pozorem rządu republikańskiego, obok tronu, który nie jest opuszczonym i którego następstwo jest zapewnionem. Ale powszechnie sądzą, że życzenie Jego Królewskiéj Mości zostanie spełnionem, i że zmilknie drażliwość ultra-konstytucyjna, aby dostojnemu choremu dać ten dowód sympatji i ufności.

— Cholera objawiła się już w stolicy. Wczoraj umarł nagle hr. Magnus Puke, naczelnik administracji marynarki, który z rana jeszcze pracował przy swojem biurku.

Był to ostatni potomek jednéj z najznakomitszych i najstarożytniejszych rodzin w Szwecji. W Upsala i Christianstadt straszliwa ta zaraza liczne już porwała ofiary. Wiadości z Norwegji nie są pomyślniejsze w tym względzie. *(Le Nord.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 247.)

Czy powinniśmy wzdychać do powrotu dyliżansów? Potrzeba doprowadzić urządzenia na kolejach żelaznych do wyższéj doskonałości. Telegrafy przyniosły wielką korzyść dla kolei, ale jeszcze nie dość wielką. Dwa sposoby zapobieżenia przypadkom uderzenia się dwóch pociągów na kolei. Zatrzymanie na miejscu pociągu. Hamownik pana Achard.

Jeden z tych organów prassy, których hasłem jest wsteczność, a celem stłumienie wszelkiego rodzaju objawów postępu, *Union*, z okoliczności jednego wypadku na kolei żelaznéj w Ameryce, radzi powrócić do wasążków bez resor i przypomina niby dowcipne słówko Rossiniego: »Kto od dziś za lat pięćdziesiąt *wynajdzie dyliżanse*, może być pewny że zrobi wielki majątek.« Nie sądzimy, żeby dla zapewnienia bezpieczeństwa w naszych środkach transportowych, potrzeba było koniecznie kazać się cofać nauce i odrzucać cudowne wynalazki, które stanowią chlubę i siłę naszego społeczeństwa. Przeciwnie, trzeba iść coraz bardziéj naprzód i śmieléj na drodze postępu; trzeba wymagać od nauki najwyższych wysileń i coraz nowych cudów, aby doprowadzić do stanu doskonałości zupełnéj system lokomocji, która zaledwie od dwudziestu lat wprowadzona, zrządziła najzupełniejsze zmiany w zwyczajach ludów, w stosunkach między niemi i w ruchu handlowym.

Ale wróćmy do stosunków między kolejami żelaznemi i telegrafami. Puszczanie z nadzwyczajną szybkością pociągów tak osobowych jak towarowych, dla uniknienia wypadków, wywoływanych przez nieprzewidziane zawady na drodze, wymagało szybszego jeszcze działacza niż para. Sama tylko elektryczność, która przebiega przestrzeń z szybkością myśli, mogła odpowiedzieć temu celowi. Użyto zatem telegrafji elektrycznéj i aż do ostatnich czasów przykładała się ona z niezaprzeczoną skutecznością do bezpieczeństwa na kolejach żelaznych. Jednakże smutne bardzo doświadczenie dowiodło kilkakrotnie, że ten główny cel wszystkich zabiegów na kolejach żelaznych tak jeszcze nie zupełnie jest osiągnięty. Nauka zatem obowiązaną jest bardziéj jeszcze udoskona

środki, które pomimo cudownych i tak rezultatów, mają jeszcze niejeden brak i niejedną niedoskonałość, jak wszystko co jest dziełem rąk ludzkich.

Ku temu to celowi zwróciły się najtroskliwsze zabiegi wielkiéj liczby znakomitych inżynjerów i uczonych, i z wielką radością przychodzi nam rozpatrywać się w pracach przedsięwziętych na téj tak ważnéj dla ludzkości drodze.

Telegrafja elektryczna występuje naturalnie w pierwszym rzędzie środków, mogących być użytemi dla zabezpieczenia pociągów na kolejach żelaznych.

Dwa odmienne systemy proponowane są do praktycznego zastosowania jéj w tych okolicznościach: 1) Otrzymać sposób zatrzymania w jednem oka mgnieniu całego pociągu, puszczonego choćby największą szybkością, dając maszyniście prowadzącemu pociąg, środek zciśnienia od razu wszystkich hamulców, za pomocą prądu elektrycznego. 2) Dać lokomotywie biegnącéj sposób korrespondowania nieprzerwanie, za pomocą sygnałów elektrycznych, ze wszystkiemi stacjami całéj linji i z innemi pociągami przebiegającemi po tejże linji.

Zajmijmy się najprzód pierwszym z tych systemów.

Myśl zatrzymania nagle pociągu przez działanie elektro-magnetyzmu, wprawiająca wjednéj chwili w działanie wszystkie hamulce, przedstawiała się wielu bardzo uczonym i inżynjerom. Wymyślono w tym celu mnóstwo przyrządów mechanicznych, ale z wszystkich tego rodzaju apparatów, wymyślonych lub wykończonych, najgodniejszym uwagi jest ten, który winniśmy panu A. Achard, byłemu uczniowi francuzkiéj szkoły politechnicznéj, inżynjerowi cywilnemu w Chatte (dep. Izery). Apparat pana Achard, nazwany przez niego *hamownikiem elektrycznym (enrayeur)*, przedstawiony był na wystawie powszechnéj w Paryżu. Skutkiem jego jest zciśnienie wszystkich hamulców każdego wagonu, przez działanie siły elektro-magnetycznéj i ztąd zatrzymanie nagłe pociągu, skoro tego okoliczności wymagają.

Na każdym wagonie, (na niektórych kolejach przynajmniéj, znajdują się ajenci służby nazwani hamownikami (*garde-freins*), którzy za danym znakiem przez konduktora prowadzącego pociąg, kręcą korbą przyciskającą hamulce do kół. Ale ci officjaliści mogą w wykonaniu danego rozkazu dopuścić się opieszałości i spóźnienia, które w pewnych przypadkach narazić może życie setnych passażerów. Ludzie ci mogą być roztargnieni, nieuważni, mogą zasłabnąć, stracić przytomność w stanowczéj chwili. Wielce korzystnie zatem jest powierzyć to ważne działanie zastanowienia kół, maszynerji, która nie ulega ani roztargnieniu, ani kaprysowi, ani słabości, która niezachwianie, niewątpliwie spełnia powierzoną jéj czynność. Pan Achard potrafił bardzo prostemi i praktycznemi sposobami dojść do wykonywania czynności hamowania kół, za pomocą elektro-magnetyzmu, bez potrzeby osobnych ajentów na każdym wagonie, za jednem poruszeniem naczelnego konduktora pociągu. Oto urządzenie pana Achard:

Na wierzchu każdego wagonu opatrzonego hamulcami, w blizkości osi któréj obrót naciska hamulce, znajduje się elektro-magnes, to jest sztaba miękkiego żelaza, obwinięta długim drutem miedzianym, odosobnionym za pomocą jedwabiu, po którym zatem pod jedwabiem przebiegać może prąd elektryczny. Naprzeciw téj sztaby znajduje się armatura żelazna, mogąca być przyciągniętą przez sztuczny magnes. Pozwolimy sobie tu przypomnieć czytelnikom, że sztaba zwyczajnego miękkiego żelaza, obwinięta długim drutem miedzianym odosobnionym, nabiera siły magnetycznéj, to jest przyciąga inne żelazo, jak tylko po owym obwijającym drucie puścimy prąd elektryczny. W tym celu na wagonie znajduje się baterja wolniczna tak urządzona, że może wejść w komunikację z wspomnionym drutem i tym sposobem nadać owemu elektro-magnesowi siłę przyciągającą. W zwyczajnym stanie rzeczy, to jest kiedy pociąg postępuje na kolei bez przeszkody i niebezpieczeństwa, elektryczność nie krąży po drucie elektro-magnetycznym, tak jakby go wcale nie było; ale skoro konduktor chce odrazu zatrzymać pociąg, za pomocą małego drążka lekko naciśniętego, łączy bieguny baterji z elektro-magnesem; natychmiast prąd elektryczny przebiegając po drucie kondukcyjnym, nadaje siłę elektro-magnesowi i ten pociąga do siebie armaturę żelazną. Ta armatura w ciągu biegu pociągu przytrzymuje zatrzask czyli zasuwkę, utrzymującą w spoczynku koło zębate, nadające ruch drążkowi hamującemu koła. Skoro za przyciągnieniem armatury przez magnes, zasuwka ustępuje, sam obrót kół nadaje ruch kołu obracającemu drąg hamulcowy, który zatrzymuje koła pociągu. Tak więc w *hamowniku* pana Achard siła elektro-magnetyzmu nie jest użytą jako siła mechaniczna, bezpośrednia do zatrzymania pociągu, bo najsilniejszy elektro-magnes nie byłby dość potężnym do sprawienia tego skutku. Elektro-magnes służy tu tylko do usunięcia zastawy, która utrzymuje w spoczynku mechanizm tak połączony z osiami wagonów, że za usunięciem téj zastawki, mechanizm ten otrzymuje ruch i zakręca oś naciskającą hamulec na koła. Ta myśl ograniczenia się na słabéj sile elektro-magnesu, a korzystania z szybkości jéj działania, jest nader szczęśliwą i zaszczyt przynosi wynalazcy.

Tak więc z apparatem pana Achard, pojedynczy człowiek może zahamować koła wszystkich wagonów, choćby najliczniejszego pociągu. Zwyczajni hamownicy potrzebni są tylko do rozhamowania kół, kiedy pociąg ma ruszyć na nowo, co zresztą nie przedstawia żadnéj niedogodności, bo nigdy nie ma potrzeby wyruszenia z miejsca z wielkim pośpiechem, a przynajmniéj pomimo powolności téj operacji, nie może to nigdy spowodować nieszczęśliwego wypadku. Tym sposobem zatem, konduktor prowadzący pociąg jest sam jeden tylko odpowiedzialnym za jego służbę. Jeśliby *hamownicy* nie wykonali natychmiastowo jego rozkazów (co może się zdarzyć i co się zdarza istotnie) on sam może zahamować wszystkie wagony opatrzone hamulcami. Przy śledztwie dla dojścia przyczyny wypadku uderzenia się z jakim pociągiem, maszynista nie będzie mógł już powiedzieć: »Nie mogłem zatrzymać się w porę, ponieważ *hamownicy* nie wypełnili dość szybko mego rozkazu.«

Nakoniec apparat elektro-magnetyczny pana Achard nie zmienia ani wikła służby teraźniejszéj. Wszystkie manewry odbywać się mogą tak jak dotąd, maszyniści i pomocnicy hamują i rozhamowują pociąg w zwyczajnych okolicznościach, przy zbliżaniu się i odjeżdżaniu ze stacji, i tylko w przypadkach potrzeby nagłego zatrzymania się, aby uniknąć uderzenia z innym pociągiem, znajdującym się na tym samym szeregu szyn, mechanik prowadzący pociąg potrzebuje uciec się do siły elektro-magnetycznéj. (*d. c. n.*)

DOBRA ZIEMSKIE
ŚWIEŻOGRAFIE.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 249.)

Taka jest fizjonomja części górnego piętra; dla gości otwartéj; druga atoli połowa dotąd zostawała tajemnicą; nikt z ciekawych jeszcze tam nie zajrzał, i ztąd też chodziły o niéj najdziwaczniejsze wieści, że tam musi być jakieś laboratorjum, jakiś skarbiec, mieszkanie jakiejś Egerji. W istocie jednak przy otworzeniu téj części gmachu w obec komornika, okazało się iż po prostu jest tylko niedokończoną. Miała być tam ogromna sala balowa, z chórami i lożami; lecz z powodu małéj omyłki W. głównozarządzającego wydziałem projektów i budownictwa, czy téż samego architekta, po odprawieniu mularzy okazało się, iż co dwa okna poziom sali jest o kilka łokci naprzemian wyższym lub niższym i jego uregulowanie jako dość trudne i kosztowne, odłożonem zostało do lepszych czasów.

W lat kilka po ukończeniu pałacu, choć JW. hrabia nigdy w nim nie mieszkał, gdyż łącząc starania około fundamentalnego przekształcenia majątku z życiem światowem, przebywał większą część roku w Warszawie, gmach ten mówię, na zasadzie, jak się domyślano, ekonomicznych raportów i sprawozdań okazał się już za ciasnym. Rzeczywiste powody były atoli następujące: JW. hrabia widząc iż postępy doskonalącego się gospodarstwa i obywatelskie obowiązki, t. j. obowiązki przekształcania się w żyjące *perpetuum mobile*, znacznie wyczerpują jego zasoby, postanowił coraz dotkliwiéj czuć się dający deficyt zapełnić posagiem jakiéj miljonowéj piękności. Chwalebne to przedsięwzięcie, nie jednego z tych co w niem szukali lekarstwa, o gorszą jeszcze chorobę przyprawiło. Młody czy niebardzo młody pretendent, płynnie szczebioczący kogucim djalektem, z nóżką w lakierowanéj koziéj skórze, z zajęczym na oślej głowie kapeluszem, z lornetką w oku, a szpicrutą w dłoni, gdy zajedzie przed dom cudzy w nowym koczyku, dzielną czwórką, a we własnym domu zabłyśnie jedwabiem, srebrami choćby platerowanemi tylko, galonami i herbami, wyobraża już sobie, iż każde serduszko rozpłynie się na jego ogniste wejrzenie. Atoli miljonowe serduszka, słodkie i urocze jak ananasowe lody, nie rozpływają się tak prędko. Zaślepiony pretendent naprożno oblizuje paluszki. Wydatki na korzystną prezentację, jakby jaki kwas mineralny, szybko przedziurawią jego kieszeń, a posażnéj panience przypomną tylko bajeczkę o ptaku co stroił się w błyszczące pióra.

W podobnem to usposobieniu i JW. hrabia przypuszczał kolejno szturmy do wszystkich piękności, kwitnących a nawet więdniejących w miljonowych wazonikach. A że z odwiecznych praw ludzkiéj natury, im fortuna i wychowanie wyższe, pochodzenie znakomitsze i stanowisko bardziéj niezaprzeczone, tém téż obejście i przyjęcie bardziéj uprzejme, naturalniejsze i pełniejsze słodyczy, dla tego może, iżby w gościach, choć tylko w głębi sumienia przyznających własną niższość, nie obudzać zazdrości; ztąd téż JW. hrabia mile przyjmowany, zapraszany, czczony w najznakomitszych domach, wyobraził sobie, iż to wszystko jest listem przyznania własnych jego zasług i pretensji i nie posiada najmniejszego zapachu grochowego wianuszka. Pewien bliski krewny jednéj z takich panien krezusowiczówien, na natrętne nalegania hrabiego, zaszczycił go odwiedzinami w Świeżografiu. Gdy zaś oglądając pałac, w braku innéj rozmowy, dał się słyszeć iż brak w nim jeszcze oranżerji, do którejby wprost z pokojów bawialnych przechodzić można było, podobnymże sposobem urządzonego maneżu dla koni czystéj krwi, tudzież angielskiego ogrodu, JW. hrabia natychmiast po jego wyjeździe wyjechał sam do Warszawy za planami oranżerji, maneżu i angielskiego ogrodu. Plany wkrótce nadeszły. Starożytny ogród owocowy, za który pakciarze płacili po 1500 złotych, padł pierwszy ofiarą całopalenia. Tuż za nim runął stary murowany skład z lochami, na przedłużeniu pałacu stojący i śród jego gruzów założone fundamenta dodatkowéj połowy pałacu, mieszczącéj kilka pokojów gościnnych, bilardową salę i maneż na dole, a wspaniałą oranżerję na pierwszem piętrze.

Dla pp. pretendentów do kupna, dodać należy uwagę, iż cały ten pałac przynależytościami znajduje się w najlepszym stanie, gdyż ostatnie wykończenia nastąpiły zaledwie na parę lat przed dostaniem się dóbr w administrację. Nawet kozacy powiatowi, co potem długo gościli w nim na exekucjach, prócz wymalowania po kilku miejscach na ścianie węglem jakichś przedpotopowych zwierząt, nie wyrządzili w nim żadnego ważnego szwanku. Wszystko w ogólności zbudowane jest fundamentalnie, tak iż środkowe ściany pałacu dałyby się nawet wyrzucić, ztąd mógłby w potrzebie być przekształconym na jaką fabrykę mydlarnię, lub przędzalnię, zwłaszcza iż kierat ustawiony w maneżu, mógłby służyć dla komunikacji ruchu wzdłuż całéj budowy. Jeśliby zaś miał się w nim urządzić jaki zakład z machiną parową, to stracona para mogłaby korzystnie być użytą dla ogrzewania oranżerji i pielęgnowania w niéj ananasów, jak to się dziś praktykuje po wielu fabrykach cukrowych.

Jakim przemianom pałac, takim téż uległy i wszystkie zabudowania, i cały systemat gospodarski. Zamiast skromnych, potulnych obór i stajen, stanęły tu ogromne gmachy i pałace. Każda stajnia, każda obora ma około 28 łokci szerokości, 100 długości, a 8 wysokości. Wszystko urządzone według najnowszego systematu, najuczeńszych agronomów. Kurytarz wielki pośrodku, na którym uczeń Thaerów i Bloków w szlafroku i z fajeczką w ręku, wygodnie pomiędzy rogatemi pensjonierkami przechadzać się i lubować ich towarzystwem i rozmową może. Z obu stron kurytarza heblowane, podobno nawet polituro wane żłoby i drabinki, tak iż wszystkie głowy obrócone do środka, mogą się od niechcenia trudnić bydlęcym instynktem jadła, podczas gdy najszlachetniejsze pod względem utylitarnym części ich ciała do ścian obrócone, spokojnie i pilnie zajmują się najważniejszą częścią nauk agronomicznych, to jest produkcją nawozu. Jedna tylko w pięknym tym systemacie znajduje się niedogodność, ta mianowicie, iż dla wyprowadzenia z takiéj obory nawozu w pole, wóz żadną miarą zajechać, czyli raczéj zajechawszy wyjechać nie może, z powodu iż wrota znajdują się z frontu, ulice zaś, w których stoi

bydło, drugiego wyjazdu nie mają; ztąd też gnój musi być wynoszonym za pomocą rąk ludzkich. Przytem z powodu ogromnéj wysokości budowy, tak w oborach jak i stajniach, gdzie nadto, pomimo przestrzeni ogromnéj miejsca, bydła i koni wcale nie wiele, zimową porą, podobnież jak w oranżerji okazało się nader chłodno, tak iż dla koni lepszéj rassy musiano nawet śród murowanych ścian porobić ze słomy i oczeretu przepierzenia i klatki, dla skuteczniejszego utrzymania cieplika. Jeżeliby więc nowonabywca posiadał dosyć remanentów do zaludnienia tych bydlęcych świątyń, a mógł nadto albo grunt w nich podwyższyć, lub sufity dla utrzymania ciepła zniżyć, powybijać drzwi w przyczołkach, a żłoby po staropolsku poustawiać pod ścianami, gmachy te nabyłyby w jego ręku nader rzeczywistéj wartości.

Osobny też gmach przeznaczony na muzeum udoskonalonych machin i narzędzi rolniczych, w którym jakby na europejskiéj wystawie, systematycznie poustawiane młockarnie, sieczkarnie, wialnie, żniwiarki, drapacze, oracze, pogłębiacze, prostokątne i trójkątne brony, amerykańskie, angielskie i belgijskie radła, oradła i pługi, które JW. hrabia z zadowoleniem gościom swoim okazuje. Muzeum to wszakże nie jednorazowemu nakładowi winno swe pochodzenie, lecz przypadkowym okolicznościom. JW. hrabia cały oddany myślom o postępach w rolnictwie, sprowadzał nieustannie nowe machiny i narzędzia. Owóż z natury rzeczy, dogodna machina, lub odpowiednie potrzebom narzędzie, skoro raz wpadnie w ręce rolnika, nie dozna już odpoczynku i do składu na wakacje nie wyruszy. Nieszczęściem czy szczęściem większa część sprowadzonych przez JW. hrabiego narzędzi, po najuporczywszych próbach, okazała się zupełnie do naszych potrzeb niezdatną i koleją przechodziła na wieczny odpoczynek do składu, który tym sposobem w lat kilka zamienił się w bogate muzeum, w którem goście JW. hrabiego badać mogą wszystkie postępy rolniczego fachu, przemysłu, rzemiosła, czy też jak dziś zowią, agronomicznych nauk.

Wzywam więc do nabycia tego muzeum wszystkich pp. miłośników archeologji i postępowego rolnictwa mecenasów, którzy wielką dla kraju poniosą zasługę, jeśli późnym wnukom naszym dochowają te drogie zabytki narzędzi, jakiemi w naszym postępowym wieku tandetno-postępowi fabrykanci zaopatrywali ich łatwowiernych naddziadów.

Toż samo na łanach. Wszystkie lepsze pola urządzono na płodozmian, przenioslszy włościan na piaski i błota. Podzielono je na piękne równoległoboki, ciągnące się z obu stron głównego, drzewami wysadzonego, traktu. Na rogu każdego z nich, na malowanych słupkach, malowane tablice, ogłaszają ciekawemu wędrowcowi, że to pole I, pole II, III i t. d. Koniczyny, esparcety, sporki, egipskie żyta, wyki i szwedzkie gryki, rozsiadły się zuchwale na zagonach, które dotąd były starodawną dziedziną polskiéj pszeniczki i żytka. Obszerne sianożęcia, które bez wyk i sporków dostarczały massę najlepszego siana, zaczęły pomału brzózką i tarniem zarastać dla braku rąk odjętych na numerowane pola. A znowu te pola, pomimo ładnych tabliczek, dla braku nawozu zupełnie nie chciały tak rodzić, jak rodzą w hrabstwie Norfolk, w Belgji lub w Karyntji. Nawet na ordynarje uczonych a niezliczonych oficjalistów, dokupować musiano zboża od mniéj postępowych sąsiadów. Ztąd też, jak to powiadają, interessa JW. hrabiego wkrótce doszły do położenia wcale krytycznego. Zrazu hurtowa sprzedaż wielkiego lasu pokrywała na lat kilka deficyt gospodarskiego budżetu i koszta licznych exkursji do Warszawy. Następnie JW. hrabia wygrawszy jednego razu w stolicy znaczną summę, zauważył, iż gra w karty może przynosić dochody daleko spieszniéj od płodozmianu. Ale władca Egiptu okazał mu się wkrótce sprzymierzeńcem daleko straszniejszym od królów Möglina i Hohenheimu. Po dość długich najserdeczniejszych stosunkach i najszczęśliwszych wyprawach, pewnego wieczora jedna niegodziwa trójka padłszy kilka razy na złą stronę, skruszyła jakby ciosem pioruna całą potęgę Swieżografia. Wierzyciele po większéj części brodaci, snadź przez elektryczny telegraf uprzedzeni o téj klęsce, zlecieli się zewsząd, jak stado drapieżnych ptaków na pobojowisko, Kozacy, komornicy, administratorowie, różni a różni delegowani, coraz to częściéj do Swieżografia zaglądając; obrali w nim nakoniec jakby stałe zamieszkanie. I ostatecznym skutkiem wszystkich tych nieszczęść, jest niniejsza sprzedaż z publicznego targu, na którą szanownych wielmożnych i jaśnie wielmożnych pretendentów, tém szanowniejszych im więcéj okażą zastawnych liścików, najuprzejmiéj wzywam i zapraszam: Warunki, mappy i inwentarze przejrzéć można o każdéj godzinie w mojem biórze.

Samson Samuel Wiercichapski, rejent, m. p.

PS. Co do lasu dodać winienem, że jak wszystkie w ogólności w naszych stronach lasy, doskonale jest zakonserwowany: wyrażenie zaś to według miejscowego słownika znaczy, iż sprzedawany był ogółowo na wyrób starozakonnym handlarzom, za jednorazową z góry opłatę, z prawem wycięcia wszystkiego co tylko osądzą za użyteczne, i że skutkiem tego doskonale w nim zakonserwowane zostały krzaki, łozina, bagniska i krzywy, a pokręcony starodrzew, który tém dłużéj konserwować się będzie, iż nawet na opał pokłuć go niepodobna.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Xiąże Teodor Warszawski hr. *Paskiewicz* Erywański, jenerał-adjutant J. C. MOŚCI z Iwangorodu, hr. *Branicka* wdowa po rzeczywis. tajnym radcy z Paryża, *Bielski* Ign. ob. z Pabianic nr 585, *Benda* Maxy. ob. z Żelechlina nr 584, *Hirosz* Ant. ob. z Radomia nr 625, *Krzymuski* Józ. ob. z Bełna nr 570, *Kruszewski* Stanisław ob. z Górki dużej nr 556, *Koskowski* Win. ob. z Brańszczyka nr 584, *Krzyżanowski* Michał ob. z Kijowa nr 414, *Miączyński* Witold ob. z Trąbczyna nr 570, *Morzkowski* Lud. ob. z Sycyny nr 585, *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj Woli nr 603, *Sakowicz* Jakób ob. z Olszyna nr 624, *Siedliski* Adolf obyw. z Żdżar nr 471, *Zabokrzycki* Jul. ob. z Oszewic nr 584, *Zagórski* Ludwik ob. z Czernichowa nr 585, *Branicki* Wład. hr. z Paryża nr 1730, *Krysiński* Ildefons doktor z Szczawnicy nr 754, *Krasińska* Elżbieta hr. z Paryża nr 410 *Laessig* Adolf dyr. młyna parow. z Berlina nr 2914, *Łojko* Antonina żona radcy dworu z Akwisgranu nr 1315, *Łubieńska* Konst. hr. z Berlina nr 413, *Radziwiłł* Wilh. xiąże z Paryża nr 1730, *Rozen* Szymon bankier z Drezna nr 467, *Stankiewicz* Wacław dymis. porucznik gwardji z Paryża nr 414, *Wierzbowski* radca honor. z Drezna 1344.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Tajny radca senator *Łubieński* do Szczekocin, *Tykel* rzeczy. radca stanu gubernator cywilny guberji Augustowskiéj do Suwałk, *Brochocki* Dominik radca stanu prezes tryb. do Lublina, *Czapski* Edward hr. do Kowna, *Dąbrowski* Alex. ob. do Krasnogostawu, *Jabłkowski* Józef ob. do Cielca, *Puzyna* Alex. xiąże do Grodna, *Raczyński* Alex. b. major do Petersburga, *Szlubowski* Józ. ob. do Branicy, *Tuszyński* Wład. ob. do Kutna, *Walewski* Lud. ob. do Paprotni, *Kaplińska* Julja ob. do Krakowa, *Mostowski* Wład. hr. do Paryża, *Oborski* Maxym. ob. do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 860, wyjechało 356.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 24 Września 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	27	5	26½
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	32	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	77½	14	75
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	8	—	—
„ „ „ z roku 1855			112	8	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	90	96	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	146	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	44	6	43
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	25	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 93⅓
od listów zastawnych kop. 15½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 25

TEATR WIELKI. Jutro: *Narcyz.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Września 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.